



18650

1

Mag. St. Dr.

P



18650

L

U

u P.

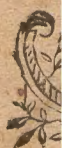
0912. 1/2 1/2
S P O S O B
Ł A T W Y I P E W N Y
U L E P S Z E N I A L O S U
L U D Z I P O D D A N Y C H.



W W A R S Z A W I E
u P. D U F O U R Konsyliarza Nadwornego J. K. Mch.
i Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetow.

M. DCC. XCII.

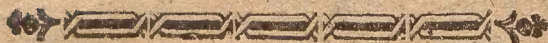
18650.T



J
wo
fie
bie
nie
ok
iuz
iuz
ska



S P O S O B
Ł A T W Y I P E W N Y
U L E P S Z E N I A L O S U
L U D Z I P O D D A N Y C H.



JEST rzecz jasna, iest niezbita prawda, że pokąd Lud Wieyski nie będzie się miał lepiey, pokąd będzie nieliczny, biedny i słaby, potąd Rzeczpospolita nie może być mocną. Wszystkie iey okazałe Figury; iuż to Majestat Tronu, iuż świetność Prawodawczego Stanu, iuż Miałostki, iuż ogrom i siła Woyśka, na tym osadzone są postumencie,

A ji

Gdy postument jest słaby, wnet go zgniecie ciężar Figury, a ta, im okazalszą była, z tym cięższą zwali się, i rozsypie stratą.

Wiek, w którym żyjemy, zowiemy wiekiem światłym, wiekiem ludzkości, iakoż krzywdęby światu Polskiemu czynił, ktoby rozumiał, iż jest ktoś tak ciemny, tak wyzuty z ludzkości, że nie dba o polepszenie losu, równego sobie iestestwa; każdy zna tę potrzebę, każdy o ulepszenie losu Ludu tego stara się. Świadkiem są inne dziś niż przedtym obchodzenia się z niemi, świadkiem rozsądne wielu Piśma, i głasy; tylko tu idzie o sposoby i środki, przez które możnaby bezpiecznie i pewno, doysć tak zbawiennego zamiaru.

Wielu zapewniają najlepszym bydź środkiem, uwolnienie ich od Poddaństwa. Toć prawda, że Wolność, jest to dar Nieba, jeden ludzkiego rodzaju go-

dzien; ależ to słowo, Wolność, iak jest powszechnie w swym brzmieniu, tak zrozumienie iego jest arcy trudne. Mało jest osób, którzy iego znaczenie poymują. Doświadczenie nas uczy, że, lubo człowiek, jest do wolności stworzonym, lubo znaleźć w swym rozumie powinien dobrego iey użycia prawidła, atoli byż zupełnie wolnym nie może; przeto każdego związana jest wola, wszyscy iesteśmy poddani. Doświadczenie uczy, że to szczególnie poddaństwo, ta niewolność, pomnaża i utrzymuje ród ludzki, i czyni go nad rodzaje zwierzęce szczęśliwszym; doświadczenie uczy, że tylko to ród powietrzny, ród leśny nie mając własności, niemając bezpieczeństwa, cieszy się za to wolnością.

Tak to jest: każdy porządek, każdy ród, zakresła wolności granice, których przestąpić nie wolno, a zatym jest

aktualną niewolą, a bez porządku, bez subordynacyi, żaden Kray, żadna społeczność ostać się nie może. Chcąc oddzielić *moje* od *twego* chcąc utrzymać swoją oddzielną własność, swoje ocalić bezpieczeństwo, musi być skrepowana na wzajem wola. Tę prawdę uznają wszystkie Narody, przeto we wszystkich każdy człowiek, wyrzucił się z swojej woli, i każdy uczynił siebie jakiej władzy poddanym. Sultan, wzor wygorowanego Despotyzmu, wyższy nad wszystkie świeckie Prawa, jest poddanym Prawu Religii. Wszyscy Monarchowie, w dobrze urządzonych Monarchiach, poddani są Prawom swego Narodu. U nas Stan Szlachecki z Senatem, poddani są Prawu, które na siebie i na Kray cały w swych Reprezentantach stanowią. Ta władza dosyć na ten Stan jest mocna, bo mają dosyć światła, i dosyć czasu, poznać: że ich

wolność naywięcej tylko na wyborze
 swoich do Prawodawstwa Reprezentan-
 tow zależy; że zbior wybranych swia-
 tel, w Prawodawczej połączonych Swią-
 tyni, dokładniej, niżeli ktore pojedyncze
 światło, wyjaśnia potrzeby Narodu; że
 Prawo w tym połączonym utworzone
 światło, przezorniey exystencyą Narodu,
 i jego wolność zapewnia; że temu Pra-
 wu przez siebie, bo przez swoich wy-
 branych utworzonemu, bydź chętnie
 posłusznym, iest to kochać twor wła-
 sny, i szacować swą wolność; że naga-
 niać Seymowe Ustawy, iest to czynić
 samym sobie hańbę i czynić zwrot wi-
 ny złego wyboru, na siebie; że prze-
 ciwić się Prawu, iest to rzucać się w
 odmęt Anarchii, z kąd się wylęga Despo-
 tyzm; zgoła że szczęśliwych, dobrze
 zrozumianey wolności skutkow, niewię-
 cey spodziewać się można, iak tylko w
 miarę uszanowania Prawa, i posłuszeń-

stwa iemu, w miarę podległości ustanowionym mocą Prawa Zwierzchnościom. Ten Stan, że zna te prawdy, przeto dosyć mu jest, bydź tey władzy poddanym; ta władza dosyć nań jest mocna, do utrzymania iegoż w karbach powinności.

Stan Mieyski zna, że różnica Stanow, jest dla wspólnego Dobra, że im więcej różnych Stanow do Rady, tym pewnieysza niezgoda; że niezgoda truie i wywraca powszechne Dobro. Przestaje tedy na tych Prawach, które Stan pierwszy dla siebie i dla nich stanowi, i ta władza, dość na ten Stan jest mocna, bo równie dosyć ma światła i czasu poznać że iego wolność zależy na poddaństwie, i posłuszeństwie Prawu, wpatrywać się w Prawo, poznać czego chce a co zakazuje i pełnić wolą Prawa.

Ale Lud Wieyski, zbyt jest liczny, i bez oświecenia, iego powołaniem jest

uprawiać rolę, cały tedy wzrok iego. wlepiiony jest w ziemię, a najczęst ze przebycie, z domowym zwierzęciem; nie ma dosyć czasu uczyć się Prawa. nie ma dosć oświecenia poznać wolą iego. To prawda że i w tym stanie rodzą się ludzie z talentem, ale nie czyni się temu talentowi krzywdy. gdy go się radzi użyć do roli. Większego talentu potrzebuje rolnictwo, niżeli który Artysta; temu tu, waga, liczba, i proporcya raz, dobrze poznane, są dostatecznym do udziałania sztuki iego prawidłem. Ale rolnik, iako żaden rok nie ma pewney i rowney pory czasu, a każda odmien- na pora ciągnie za sobą odmienny w li- cznych obiektach skutek, tak przy ka- żdey takowey odmianie, w samym ro- zumie, przemyśle, i doświadczeniu swoim nowego, bez żadnych stałych prawideł musi wyszukiwać sposobu. O.

włzem, więcej rozumu potrzebuje rolnik, niżeli mniemana Filozofia z xiążeczek; ten tu ma dosyć, aby umiał czytać, a lubił dość gadać, bo iego rozprawianie częstokroć bardzo mało waży: lecz rolnik czego się ima, i co tylko wykona, to za sobą pewny zysk, albo stratę ciągnie. W tey praktyczney Filozoficzney nauce, tylko przez ciągłe doświadczenie, dozor i pracowitość postępować można. Im takich Filozofów świat będzie miał więcej, tym będzie szczęśliwszym; Filozofia z xiążeczek ztrudna iest doyrzałą, a owoc niedoyrzały, zawsze iest trucizną. Niechay się Szlachcie w nauce rządzenia, syn Mieyski w rękodzielnach i handlu, a ten Stan wieyski w dobywaniu, i uprawie roli wydoskonalaia, a w ow czas każdy talentu swego, przyzwoicie na swoje i publiczną Dobro użyje. Lud ten nadaną sobie wolnością, prędzeyby się

bie i swego Pana zgubił, niżejliby się z
niey, mądrze korzystać nauczył. Chcąc
z niey mądrze korzystać, musiałby
wprzód rolę porzucić, i tyle łożyć cza-
su na wyszukanie światła, ile dziś dosko-
nali łożyli. Ktożby przez ten czas
Chleba z roli dostarczał?

Uwagi światłego Pośta, dobrego Oby-
watela, J. W. Zaleskiego, w Relacyi o
Buntach Ukrainkich, Nayinś: Stanom
przełożone, służyć nam do wszystkiego
wieyskiego Ludu, za przestrogę powin-
ny. = Kozacy (mowi ten dojrzały
Polityk) „lud żadnym niepodlegaiący
„przepisom, ani umieiący panować, ani
„cierpiący bydz panowanym, lud obłę-
„dami skłonnościow rządzony szukał
„żwierzchności, i w tym momencie gdy
„iż uznawał, z niey się wyzuwał. =
„Postrzegła Rzeplta, że wolność nawet
„z własnościami Osad nadana, chcąc
„ich w przywiązaniu i wierności zachować

„wać nie służyła do skutku, rozwiozłość
 „stawiała się skutkiem wolności; mo-
 „cnych trzeba prawideł, któreby zdo-
 „wały utrzymać w granicach wolność,
 „takich mieć nie może państwo, ja-
 „kim byli Kozacy: Doświadczenie nau-
 „czyło potrzeby, żeby ich pod Zwierz-
 „chność, między liczących podzielić Dzie-
 „dźców, a wolność zamienić w podle-
 „głość; tak ten, któremu ich podle-
 „głość przynosiła pożytki, strzegł ich
 „narowów, których dopuszczeniem,
 „mogłoby sobie utracić swoje bezpieczeń-
 „stwo, i swoje pożytki. Ten sposób przer-
 „wał niepokój i odjął buntowania się
 „łatwość.

Otoż są uwagi, samego dochodzące
 źródła, z którego wypływa panowa-
 nie mniejszej liczby ludu nad większą.
 Natura tworzy rod ludzki, Bog swia-
 tła, i talenta wlewa; czemu nie równe?
 nie wiemy, to wiemy że nie równe. A

my podług tey nierówności urządzać się
musiemy; ta przyczyna podzieliła cały
świat na Stany: ow rządzić, ow han-
dlem i przemysłem pomagać, ten z upra-
wy roli chleba dostarczać ma talent,
wszyscy dla wspólnego swojego na wz-
ajem dobra. — Spekulacye często nas za-
wodzą, doświadczenie nayspewniejszą
drogą prawdy prowadzi, tego się trzy-
maymy; niech ten lud i tak jest w podle-
głości zostanie, niech mu n e będzie wol-
no, waleśać się i włoczyć, niech nie bę-
dzie wolno z Panem swoim pieniać się.

Co do wolności odeyscia od iednego
do innego Pana; jest to Projekt, w tey
ułożony myśli, że chłop Prowincyi
Wielkopolskich, skąpo Tainiey żyzne-
go mający gruntu, przeniesie się w Pro-
wincye Ruskie; nayprzod: nie jest to
dość gruntowny Polityzm, chcieć lud
z Prowincyi rządnieyszych przeprowa-
dzić w nierządne; ten sposob pogor-

szylby los iednych, nie polepszył drugich. A potym mamy a doświadczenia, że nie ieden uboższy Szlancie uwiedziony i gruntow żyznośćą. i wysokim procentem, tam się przenioś, alisci krotko pobawiwszy powroci do mniey żyznych, mniey korzystnych, lecz lubych sobie z innych miar stron swoich.

Bydźby to mogło, że lud chcąc okazać swą wolność, i powziąwszy ulepszenia łolu swego nadzieję, tam, i znowu tamten na wzajem ruszyłby się Hordami, a wnet każdy do pierwszych swoich stęschniwszy sobie siedlisk, wracałby się na powrot. Co za odmęt! iakie kupy włoczęgow, iakie opóźnienie w Rolnictwie! i ztąd nieprzeliczone szkody. — Gdy się to pisze, pewny Dziedziec, nadaie w kilku wioskach, Polskim chłopom wolność; to jest: każe im wynieść ze wsiow, a te podzielone na Chuby, Niemcom rozprzedaie. Płacze lud

ub
i da
wia
los
czn
pov
kra
wię
targ
nie
iak
N
Nar
nie
śliw
Kra
sity
star
ply
soba
Pol
sied

ubogi, na ten dar wolności, który go i dawnym jego siedlisk, i chleba pozbawia. Ciekawość jest, czyli ci ludzie los swój polepszą, i pomnożą użyteczną Kraiowi ludność, czyli też tylko powiększą liczbę, szkodliwych sobie i kraiowi włóczęgów, iakich dotąd nawięcej z wolnego ludu widzimy; luboć targ dotąd nie doszedł, bo zagraniczny nie zapłaci tak drogo doprawionej roli, iak się dziś w naszych kupnach szacuje.

Nigdy się przekonać nie mogę, aby Narod wolny, z dziewięciu Millionow nie mógł się uczynić sam w sobie szczęśliwym; aby z dziewięciu Millionow Kraiowego ludu, nie można wyciągnąć siły na odparcie chcących mu szkodzić starczących; aby potrzebnym był napływ obcych Narodow, ciągnących za sobą swoich rodaków, a wypychających Polaka Ziomka, z jego Oyczytych siedlisk. Szwecya nie spełna 3. Milli-

ony duż liczy, a w ten czas tylko bywa słabą, gdy ją bezrząd ogarnie, wnet dosyć silną stawa się, gdy swoy rząd ulepsza, pewno i u nas tylko dobrego rzadu (nie tego napływu i tey zamiany ludu) zabrakło.

Mniemano, że Summy, za Krotoskie, Połajewskie, Smolańskie Dobra i inne od Zagranicznych wzięte, będą na cyrkulacyą w kraju użyte, lecz co w kraj z iedney strony weszło, to dawno w inną stronę zbytek za granicę wyrzucił, a za to, Państwo Pruskie, Państwo Moskiewskie mają w Stanie Polskim, cząstki swych Stanow, z których Produkta, mające corocznie z Zagranicy sprowadzać pieniądze, bez żadnych, za granicę wychodzą; wychodzą i odwieczne Dęby, za które również żadna nie wchodzi w kraj Summa, a tak co miało przybydź w kraj pieniędzy, ubywa corocznie. Jest na Polskim grun-

cie

cie, cudza już ziemia, więc też z niej cudzi poddani zbierają pożytki. — Choćby też kiedy któżkolwiek, z takowego Oyczystej obcym wyprzedawania ziemi; iakie osobiste upatrzył pożytki; tedy jest to zawsze zły frymark: pieniądze za wolność. Dałby siebie na pośmiech, kto byłby kiedy przymuszonym, szukać za też same pieniądze za granicą niewoli: zawsze swoje potomstwo na ten los naraża. — Wybacz ślaskawie, kto to czytaśz, trudno się tać! że serce tym oddycha życzeniem, aby Polak Chłop, Polak Mieszczanin, Polak Szlachcic, Polak Król, eh! dobry Król Polak! w swoiey Polszcze, w swoiey Oyczyźnie, byli szczęśliwsi nad obcych; w tym szczególnie życzeniu, w tey szczególnie nadziei z chęcią opłaca Podatek, z chęcią przy zbyt mierzalnym majątku służy Publiczności bezpłatnie. Szczęście zagranicznego ro-

Sposob

B

wnie nieinteresuie, iak iego nieinteres-
suie szczęście Polaka. W ten czas Rzym
upadł do reszty, gdy iuż mało Roda-
ków więcey obeymował obcych, kto-
rych nie był Oyczyzną. —

Czyniąc zwrot do wzmiankowanego
Projektu, uwolnienia Poddanych; nie
bez fundamentu wnosć sobie można,
że iak byłoby źle, nadać im wolność
odeyscia od swego i szukania innego po-
dług swoiey woli Pana, tak źle byłoby
niemnieysze pozwolić im pieniać się z
swym Panem.

Wolność pozywania swojego Pana
w istotney lub przywidzianey krzy-
wdzie, nadęłaby hardością wieśniaka,
uczyniłaby go krnąbrnym i nieposłu-
sznym, w istocie zaś, byłaby nieużyte-
czna iemu, niedosyć mocna na Pana, a
Publiczności groźliwa. *A*

Nieużyteczna dla Chłopa, niedosyć
mocna na Pana, bo wszakże widzimy

że i Szlachcie z Szlachcicem często-
 kroć niewskora, więcej straci niż wy-
 gra, gdy się z nich jeden obierze, w
 majątek lub obrot mocniejszy; czegoż
 się ma spodziewać ubogi z majątnym,
 Chłop ze Szlachcicem, poddany z swym
 Panem, w sądzie Szlachcica, mającego
 poddanych. W Starostwach miał wol-
 ność Chłopek Krolewski, pozywać Sta-
 rostę, to jest nie swego Dziedzica, lecz
 dożywotniego Dzierżawcę, z trudna ie-
 dnak, który na to się odważył, bo odwa-
 żywszy się, zbiedniał. Nie to jest: co
 los Chłopów Krolewskich, czyniło nad
 dziedzicznych lepszym, to ich biedziło,
 i nie jeden stał się bezkarną zemsty Sta-
 rosty ofiarą; co ich stan czyniło le-
 pszym jest to: że Starosta z rol ich nie
 zrzucał, dworskich niewprowadzał plu-
 gów, biednemi ręczniakami nie partał
 się; jeżeli się który na to odważył, to

Bij

też i ludzi zbiedził, i sam mało korzyści.

Wolność pozywania byłaby Publiczności groźliwa; gdyż z przyczyn dopiero rzeczonych, nie poydzie chłopiek do sądu tylko z uprzedzeniem w swej myśli, że musi przegrać, przeto choćby sprawa jego tak poszła, iak słuszność każe, gdy atoli nie tak, iak on sobie założył, będzie to miał za krzywdę wartą rozpacz, i słuszną wypada obawa, aby pierwszy takowy pozew, nie był z determinacją rozpaczającą, to jest: aby nie był hasłem do buntu. Powie kto, że w Starostwach mieli pozywania wolność, a nie było podobnego przykładu; nayprzod: dopiero się mówiło, że mieli wstręt zaczynać z Możliwym, dziś Starostwa poyść mają i między słabszych, potem: dziś Francuzow i Brabantow hasło: Vivat wolność, vivat ro-

wność! szerzy się aż nazbyt, i przewrotnych ludzi tyfiące, nieprzełączną osobistych tego hała szukać korzyści, osobistą dumę i wyniosłość podsycać, choćby im przyszło w krwi zwiedzionych brodzić. Co do wolności: Nie pracować, zamożnych niszczyć i rabować: to prostota ciemna, bydlę mniema wolnością. Co do równości, każdy sobie wroży, *ero similis altissimo*, każdy unika Chrześcijańskiej; *factus est similis hominibus*.

Niewiem czyli się nietrzeba zastanawiać i nad tym: imo. Przykrość Podatku tego grofza i innych, jest osłodzona pomnożeniem Wojska, i Cywilnych Urzędów, co czyni zwrot tej ofiary do Szlacheckiego i Miejskiego Stanu, bądź w Militarynych bądź w Cywilnych Urzędach Służącego Ojczyźnie; ado. Złożenie w Rękę Króla Władzy wykonawczej, uczyniło malkontentów wielu; ależ, są to powszechnie ci tylko, kto-

rzy się doznawali zawsze, bydź wyższymi nad Prawa. Więcey iest, ktorzy się cieszą że i na możnieyszego znaydą sprawiedliwość. Ztio. Dźwignienie Mieyskiego Stanu, rownież niepodchlebia Przemożnym, ale kontent iest Mieszczanin, z odzyskanego zaszczytu i swobod, kontent iest i uboższy Szlachcic, że mu nie będzie ohydno, przyiąć Mieyskie, bez utraty Szlacheństwa, i szukać w nim ulepszenia losu swojego; aż dotąd oba Stany wielbią Konstytucyą i Seymowe Ustawy. Nie wielka iest, acz niebezpieczna malkontentow liczba, chybaby ią to teraz pomnożyły Starostwa, lecz też znowu iest wielu, co się z nich cieszą. — Ale, dać wolność Rolnikowi, odeyscia gdzie on chce, co nigdy staćby się bez szkody w rolnictwie nie mogło; dać mu wolność Processu z swym Panem, coby iego i Pana niszczyło, to mogłoby zbyt nagle

liczbę malkontentów pomnożyć, i zrobić zamieszanie, na które bezwątpienia czuwa nie jeden, bo któryż kraj tak jest szczęśliwym, aby mu zbywało, na chciwych z zamieszania korzystać?

Bądźmy przekonani, że nie to naszych biedzi Poddanych, iż nie mają wolności chodzić z miejsca na miejsce, szukając sobie dogodnego Pana, a potem z nim się pozywać; toby równie Dziedziców, iak i onych zbiedziło. Ale szukajmy pilnie, co go to tak ciśnie? że większa część jego mitrężna jest, i słaba, a z nią cały Naród bezsilny. — Większa część: gdyż Boguchwała! znaczna część Ludu tego, ma się w swym stanie dobrze, nierownie lepiej, niż wielu Szlachty, i Mieszczan, chociaż to wolni.

Dwa szczególnie sposoby stawiają się w myśli, które tak są nieznaczne,

i dawnym zażłonię zwiyczajem, że
 stokroć myśl one pominie, niżeli się za-
 stanowi nad niemi; przecież one to isto-
 tnie podkopują Fundament, na którym
 stanu Wieyskiego zasadza się dobro, a
 przez ten podkop, i ten stan, i My na
 nim wsparci, osłabieni, pochyleni, cze-
 kamy upadku, — tak właśnie iak owa
 część wspaniałego (JO. Xiążąt Radzi-
 wiłłow) Pałacu, ktorego całość sztuką i
 nakładem późnym była poświęcona wie-
 kom, a gdy domownicy, przez duży
 lat przeciąg w sklepach z pod funda-
 mentów podbierali piasek; nieznacznie,
 niepostrzeżenie, bez myśli, bez pracy,
 gołą podkopaną ręką w swoich zagrze-
 bla się gruzach. — Oto: Kontrakty z Zy-
 dami o propinacyą, wzwyczajone na
 Rusi, oto: nieuważna oszczędność grun-
 tu dla ofady w Prowincyach innych, są
 tym rzeczywistym Dobra Ludu Wiey-
 skiego podkopem.

Co się Rusi dotycze: tam o Relę nie
 skapo, przeto iey dziedzice nie zału-
 ją poddanym. Ma sobie chłopiek kawał
 gruntu nadany, który swoim własnym
 uprawia nakładem; z niego czynsz ugo-
 dzony w umowionym opłaca gatunku;
 z niego czyni Dziedzicowi w miarę ie-
 go potrzeb, i swej zdolności posługi.
 Może się chłopiek z tego gruntu wyży-
 wić, może niegłodne, zdrowe i rześkie,
 wychować kraiovi potomstwo. Dzię-
 dzic, bez kłopotu, bez azardu na rol-
 nicze wydatki, ma przyzwoite z swego
 gruntu korzyści; wszystko tam, dla Dzię-
 dzica, dla chłopca, dla Publiczności jest
 urządzono pomyślnie. — Aliści! przy-
 szedł nieprzyjazny człowiek, i narzu-
 cał między tak wyborne ziarno, gorzcy
 niżli kąkol! zatrul tak słodkie i zdro-
 we Publiczności źródło.

Zydoſtwo z cudzey tylko żyć przy-
 wykłe pracy, w sposoby podęścia i

oszukań niepojęcie, przemysłne, z ba-
lamuństw nawet Talmuda swojego szko-
dzić Chrześcijaństwu za powinność mają-
ce, ciśnie się do Arędy Karczem. Ośla-
rą Summy nad wszelką proporcją go-
dziwego zarobku większej, wymusza
na Dziedzicach kontrakty; zyskawszy
kontrakt, na to cały swój wysiła prze-
myśl, aby chłopka do piianstwa wcią-
gnął; doprawia, osiada zaraźliwy tru-
nek; dolewa hoynie, bo zalawszy
chłopka, przypisze w dwójnasób; bor-
guie śmiało, bo sobie exekucją długu
warował kontraktem; przyrzekł exeku-
cją Dziedzic, bo go osada chłopka nie
kosztuje. Piie chłop zalany, a jako sam
ten nałog, już od Oycza zaciągnął, tak
też nim znowu zaraża swe dzieci; go-
spodarstwo iego idzie w zagubę. — Przyi-
dzie czas wypłaty, niemoż czym. Scią-
ga Żyd od Dziedzica exekucją, waro-
waną kontraktem. Zabiera chłopu wszy.

sko, i robocze bydło, wyzuwa go z sposobu, który miał na rolnicze wydatki, biedzi do szczeru! — Tu chłop, w powabny sposób zdradziecko zbiedzony, w złość wpada, i rozpacz! Trunkiem wyniszczonego rozumu, żadney nie przyimie uwagi, czuie tylko, że kontrakt Pana z Zydem, był istotnym zguby iego narzędziem; więc na iego mści się Autorach; bierze się do buntu! a wściekley iego rozpaczy, naypierwszą Szlachta i Zydostwo pąda ofiarą. Tak! pieniedzy przez sposób opilstwa wydartych, przez skutek tegoż opilstwa: bunt, rabunki, i rzezi! czyni zwrot do siebie. Tak! pożar Zydowskiey chciwości, krwią, i wielu niewinnych ulewany bywa. Tak! ludność, naypródtamowana nędzą, nadto ieszcze dwoma rzeziami przeplenianą bywa; iedną grzeźlącą, drugą karzącą.

A gdy to jest prawdą, coż w takim położeniu rzeczy przynnożona wolność pomoże? skrócić ją raczy należy. Inny jest sposób, który pomnoży Rodaków, sprowadzi obcych, zabezpieczy Dziedziców, wzmożni krajowe siły, to jest: Ruguymy z Karczem Zydostwo; zakażmy łać na borg, choćby też napewniey miał zkać chłopiek zapłacić. Nieuwodźmy się takimi zyskami, które nas w swoich skutkach gubią — Pomniemy na to, że Wieśniacy są nasi bliźni; staraymy się aby żyli iak ludzie; aby mieli przystoyną odzież iak ludzie; aby mieszkali w domach wygodnych iak ludzie; aby byli uważani iak ludzie. Gdy nasze Panowanie w ten się rozciągnie sposób, tedy ich poddaństwo rownie dla nich iak dla nas będzie szczęśliwym: sposób pewny, sposób niezawodny, jeżeli tylko Prawo przyidzie mu na po-

moc. I Jakoż to złe, zwłoki niecierpię-
ta choroba nazbyt się w stronach od
Wschodu i Północy kraju Polskiego
wzmogła; ona śwędzi, i wyniszcza Lud
wieyski, zbyt jest niebezpieczna, pręd-
kiego, i tego potrzebuie lekarstwa.

Trzeba, ażeby Prawo skasowało bez
zwłoki wszystkie kontrakty, Żydom
na szynk służące; aby wszyscy Ży-
dzi ustąpili z Karczem; aby odtąd, nikt
nie był muszonym, płacić za ten tru-
nek który na berg napił. A ktoby o ta-
ki dług nagabał, równie ma być kara-
ny, iak gdyby cudzą własność wydzie-
rał — Powie kto, cożby była za wol-
ność? gdyby broniło mi Prawo, rzą-
dzić się w moim Dziedziectwie? Ależ to
ludzką zowie się wolnością, gdy mi
wolno czynić to, co i mnie, i współo-
czności moiej godziwy niebie pożytek,
a nie wolno czynić to, co i mnie, i mo-
iej współeczności w skutkach swych

szkodzi. — To zaś zwierzęcą jest wolnością, gdy wolno szkodzić, komu szkodzić można, wolno szkodzić i sobie. Na toż to ludzie, wwięzują się w społeczność, aby takowey między niemi, nie było wolności.

Bez poskromienia w tych Stronach pijaństwa, i zyskow z pijaństwa, gdyby najlepsze było urządzenie, nic tam niewikora: *— Właściwość*

Co do innych Prowincyi.

W Prowincyach Wielkopolskich, i innych, daleko przecież inaczey. Żyd tu Karczem nie trzyma; Karczmarz na borg zbyt ostrożnie leie, bo mu Dziedzic broni; bo nawet puszczając Wieś Szlachcicowi w Arędę, waruie to Kontraktem, aby na borg nie lano, bo o Dziedzica chodzi, bo Kmiotek ma Dworską ofadę, a tak, to z jedney strony złe (Pańska ofada) wychodzi z drugiey strony na dobre; Chłopek iest trzeżwy, Pan

na sumnieniu wolny, Kray w tych
Prowincyach buntow i Haydamakow
nie zna.

Przeto też większa część Wieyskiego
Ludu, żyją przystoyney i lepiej, niżeli
niektory Szlachcic, lub wolny Mieszcza-
nin. Ma odzież przystoyną i składną,
z najlepszego kraiowego sukna, pomie-
szkanie wygodne, lud jest zdrowy i czer-
stwy, ma liczne dobrze wyrosłe, i rze-
żwe potomstwo, a to powszechnie tam
względnie, gdzie Dziedzic majątny, i
światły, zadawnioney nie zruca, nie roz-
gania osady, gdzie Kmieć, lub innego
gatunku rolnik, ma dosyć w proporcya
roli, aby mógł z niey utrzymać czeladź
od pańszczyzny, a sam oddane sobie
doyrzeć gospodarstwo.

W tym mieyscu, myśl się zastanawia
nad tym, co P. Kommissya Sandomir-
ska uważa, w swoim P. Kommissyi Po-
licyi Rapporcie. „ Rolnictwo (mowi o

„ Sandomirskim Powiecie) w średnim
 „ iest stanie ; doznana dobroć gruntu
 „ sprawiła, w niektórych tego Powiatu
 „ częściach, że Dziedzice fałszywym
 „ uwiedzeni zyskiem, ochłopskie pola
 „ na Dwor poodbierali: a pastwiska i
 „ łąki poobracali w orne grunta. Z te-
 „ go powodu Wsie Nadwiślane niektóre
 „ nieofiadłe, a dla niedostatku paszy,
 „ przyzwolitego Inwentarza chować nie
 „ można. W czasie żniw zagranicznym
 „ zboże zbierają Ludem, których tam
 „ Bandolami zowią, tym zapłata wyno-
 „ si na jednego, do dwóch Złotych na
 „ dzień, a że ich nie zawsze można
 „ dostać, zboże na pniu niszczeie &c.

Zastanowmy się nad tą Kommissyi
 Uwagą, boć to połączone światła, wię-
 cey objaśniaią. Wystawmy sobie te
 uwagi podzielnie:

1. Fałszywym uwiedzeni zyskiem.

2. Ztąd Wsie nieofadne, Inwentarzy
 mało.

3. Za-

5. Zagraniczni, drogo opłaceni sprzę-
taią.

4. Nie zawsze ich dostać, Zboże na
pniu niszczeie.

Jeżeli to tak jest, tedy 5. Artykuły
poniższe, dowodzą prawdę pierwszego,
to jest: że ci Dziedzice, którzy pozru-
cali Osadę, a dworskie wprowadzili plu-
gi, są fałszywym uwiedzeni zyskiem,
i sobie czynią szkodę, i Publiczność
krzywdzą.

Ażeby dociec prawdy, wystawmy
sobie dwie Wioski, wcale od siebie od-
dzielne, i z których żadna z nikąd, nie
ma ośobney pomocy; obie w dobroci grun-
tu, w położeniu mieysca' wcale sobie
rowne, w obuch jest n. p. rownego ga-
tunku roli, na wysiów, około 120.
Cwiercionek Oziminy, tyleż Jarzyny,
i Ugor.

W iedney, osadził Dziedzic Rolni-
kow, aby roboczną starczyli, bez dwor-

Sposob

skich plugow, bez nalamników, bez komor. — Uważał on, że pora siewu na Zimę, naywięcey trudni, i jest nayważnieysza; że gdy zaciąg w 3. tygodniach całe pole przewroci, a zatym, gdy naypoźniey w 4rech, i na siew umłoci, i iesienny nawoz wywiezie, siew wszyttek przyorze, i wybroszduie, przecznicami opatrzy, zgoła cały siew dobrze i dokładnie ukończy, tedy już taki zaciąg, na wszyttkie pory czasu wystarczy.

Uważał, że Kmieć robi cały tydzień troygiem to jest, iednym w 4ro bydła, i dwoygiem ręczno. Ze gdy Kmieć tak robiący, ma dobrej roli, na 12. Cwiercionek Leszczyńskich wysiewu Oziminy, — i na tyleż Jarzyny, — z dzieśięć wozow siana, opał i pastwisko, tedy może się utrzymać; że półrolnik mieć powinien wszyttkiego na pół, i pół zaciagu; inny Rolnik w proporcya

tey Osady, ma robić zaciąg. A że nie
każdy człek na każdą Osadę jest zda-
tny, przeto osadził dwóch Kmieci, 4rech
Pótrolników, 4rech Chałupników iak
mowią bydelnych. Na taką Osadę wy-
dał połowę roli, to jest na wysiew 60.
Cwiercionek; — miał tedy iak gdyby
pięć Kmieci. — Mogł wysiać w każdych
trzech dniach tygodnia, dwadzieścia i
dwie Cwiercionki. Oprócz tego miał w
tydzień 66. ręcznych, — a tak, uprawić
i oblać, sprzątnąć, omłócić, i sprzedać,
mógł zawsze w upatrzoną porę. —

Takowe urządzenie, nie zdało się
drugiemu. Chciał on wszystko obfie-
wać, i wszystko sprzątać! Mowił on;
jeden pług dworski, na 8. Wołów, ty-
le wyorze ile dway Kmiecie, jedna
Kmiecia rola starczy na dwa pługi, Osa-
da Parobka, choćby i Rataja mało mię
kosztuje. Od zagona pożęcia, weźmie
4. grosze najmnik, a od młocki we-

źmie dwunasty obfity wiertel, to nie wielka szkoda....

Z tej nowej wypadła nie wprowadzić tylko półtrzecia pługow, zamiast 5ciu Kmieci, i nie stawiać chalup, chyba 3 Ratsyfskie.

Jednakowoż zważając, że to trzeba i tę rolę uprawić, która na Pana zostaje, i tę oddzielną, która na Ofadę isć miała, tudzież że dobrze rządne Wiofski, więcej do czynienia mają, niżeli zaorać i obfiewać rolę, — tedy on takową proporcją bierze: — Jest tam (mowi) 5. Kmieci, i fornał jeden. Mają w Załęczu sztuk 44. roboczego bydła, i nie jest to nazbyt, na Folwarczne i Kmiecie rolę, to jest na 120. Cwiercionek Oziminy. i tyleż Jarzyny wysiewu. —

Wprowadzę ja 5. pługow na przepiąg, a że mam drugie tyle bronować, więc wprowadzę i drugiego fornała, a tak mają roboczego bydła sztuk

48. mogą rolę jeszcze lepiej uprawić. Ma tamten ręcznych 60. na tydzień; gdy ja mam wszystek grunt obsiewać, więcby mi drugie tyle potrzeba, to jest: 20. Komornikow i 20. Komornic. To by kosztowało zawiele! i chałup więcej, niż rolnicza Osada; przez połowę mieć na Folwark będę, a tę Wiejską połowę, sprzątnę najmnikami.

W lat kilka możnaby skalkulować zyski, z tej Wiejskiej połowy. Mówi się w lat kilka, bo Wieś z rolniczą Osadą, idzie co rok w górę. Wieś, gdzie dworskie pługi, gdzie są Komornicy, idzie co rok na doł. —

Wyśiał na tę połowę (daymy to.) Cwiercionek 60. zebrał, niech 5te ziarno — eff Cwiercionek 300. —

Nota. Bardzo się wysoko, za Rataiami rachacie, gdy 5te ziarno, za Rataiami, którym inna nie pomaga Osada, gdyż dzieśnią część pałzy niszcza

Rataie, drugą rotą niszczą Komory, przyśiewki, Kowale. A tak co rok, 5ta prawie część paszy, czyli nawozu, nie wraca się w rolę, przeto, wiele zostawa gruntu, który niepamięta nawozu. — Nie z samey teoryi pisze się, długo tak trzymaną odsbrawszy Wioskę nie było, z trzech lat pierwszych w żadnym, ani zgo ziarna. Skaffowane pługi, za niemi, Komory, Rolnikiem osadzona Wioska, więcej niż w dwuynasob przynosi pożytku; tyle świadectw, ile sąsiadow, i ludzi we Wsi.

Tam tylko, gdzie przy Rataiach są Okupnicy, lub trocha rolniczey Osady, to źle nie tak się wystawia na oko; kradnie skrycie te zyski, które niesie Osada. Nawoz w kupę się mieśza, więc niedoyrzed, z ktorey strony go brakło. Dogania lud ubogi, iuż to ręczno, iuż bydłem, co pługi zmudziły. Lecz to źle czuie rola, czuie Osada. Często

tam Chłopa, albo proszą o pomoc, co
 jest ohydą, aby maitny, prosił biedne-
 go o łaskę, a Chłopek też to zna, że
 ta zmyślona proźba stoi za rozkaz; al-
 bo przymuszają, co jest: wydierać mu
 gwałtem iego własność. Praca rąk iego,
 jest iego monetą, za którą on sobie swo-
 ię żywność, swoją odzież, swoje skło-
 nienie głowy kupuje. Wymusić na nim
 dzień (nad umowioną przy Osadzie)
 pracy, jest to wymusić iego własną zło-
 towkę.

Wroćmy się do rachunku; ma
 tedy naywyżey gdy Cwiercio-
 nek. - - - - - 300.

Z tych imo na obsiew teyże roli
 idzie Cwiercionek - - - - - 60.

ado. Na wikt dla 5ciu Parobkow,
 5ciu poganiaczy, dwóch przyn:
 pasterzy, i drugiego fornala, i
 iednę dla tych kucharkę, po 4.

Cwiercionek. eff. - - - - - 56.

Nota. Gdy niemasz Okupników, i
Wieyskiej Ofady żeby dwor-
ski czeladnik mógł doieść u
Oyca, mniej rachować nie
można.

3tio. W przysiewkach, fernal i pa-
robcy wybiera, choćby po 5.

Cwiercionek eff. - - - - - 30.

4tio. Komory, i Kował, od pługa
po kopie, wezmą kop. 30. z
świeżego nawozu, choć po 2.

Cwiercionek. eff. - - - - - 60.

Tymże w ziarnie, kośne i ry-
dlowe Cwiercionek. - - - - - 5.

5tio. Te 300. Cwiercionek omło-

cili drażkowie wzięli. - - - - - 25.

Wylzło Zytą Cwiercionek. 236.

Jeżeli to są Rataie, (iakoż ciężko
Dworowi, nie mając Włow in-
nych, dobrze osadzonych, ty-
le wystarać czeladzi) tedy i

ci mniej nie kosztują. — Zo-
stało więc na sprzedaż, choćby
70. Cwiereionek, Rachując po
Zł. 10. (lecz dziś jest po 8.)
wynosi Zł. 700.

Z *garzynnego* na pół płonnego
pola, gdy się odeymie 250. Zagon
roli gnoyney, na komorne i ko-
walskie przyśiewki; — gdy ciż sa-
mi swoje kopczyzny, parobcy swo-
ie przyśiewki, albo Rataie swoy
dzieńsiaty mędel wybiorą; gdy się
wyżywi czeladź; gdy przez cały
rok na drugie fernalskie ile przy-
ciężkicy bez pomocy pracy, wyda-
się obrok, gdy się ukarmią na okra-
sę dla tylu czeladzi, wieprze, pe-
wnie reszta wynidzie na obsiew, ale
rachujemy przez połowę, co miał
z Oziminy; niech Zł. 400.

Więc tedy z tej połowy ma zy-
sku zł: Pol: 1100.

Pewnie co na tę połowę z Inwentarza kalkulować będzie? toć to jest; że pożytkowego, mniey on trzymać może, niż ow przy osadzie. Przeszło 50. Wołów (musi bydz kilka od przygody) przy tym drugie 4. konie, iest to co żywić! Nie tego się zebrało, piąta część paszy odeszła na stronę; narzeczcie gdy co najlepszą trzeba Inwentarzom dodać, nie ma kto młocić, Bandos zarobiwszy przez lato, pilnuie kominika przez zimę; — przyidzie on młocić, iak zaś będzie ciepły.

Obrachujemy pienieżną względem tej połowy expensy.

imo. 5. Parobkowi i Fornal, na świętoiankę i myto wybrali Zł: 130.

Siedmiu chłopów, i kucharka, a fl. 36. wybrali Zł: 280.

Płotno, oley, sol, kuchenne naczynia, niech będą z resztow Jarzyny.

200. Wozow w podworzu aby 4.
 żeby czalem można woły o-
 derwać gdy pilniey. Jeden z
 kowalem, żelazem a fl 50. Zł: 200.

Plugow 5. Radeł 5. żelaza do
 nich, a fl 20. Zł 100.

Brony, sie, gerzanka, postronki,
 bydelniaki, smota, naym. Zł: 200.

310. Z tylu Wołow, musi przez rok
 co wypaść; rachujemy że ka-
 żdy po roczney pracy tańszym
 jest. zł: 5. wynosi na 44. Zł: 220.

Koni 4. (w drugiey fornalce)
 muszą przez rok bydź tańsze,
 (jeżeli bez decessu) naym: czer:
 zł: 1. Zł: 70.

410. Ręczna robocizna, tylko wy-
 miarkowana, na Folwark, ta
 druga połowa sprząta się Ban-
 dosem, rachuiąc 4. grosze od

zagona żyta, 4. od jarzyny :

Wybierz bandos naymniey Zł. 400.

Summa pewney widoczney Ex-

penfy Zł. 1500.

Gdy się te wszystkie Punkta z uwagą roztrząsną, tedy się uzna, że stracił on na tym co miał rozdać ofadzie; traci ięszcze z osobna na swoim Folwarku.

Tamten: choć mu zła pora czasu, w pierwszych 3. dniach tygodnia uprawę roli spóźniła, to w drugich 3. dniach dogonił. Chłop jego nie zniszczony, ma oprócz pańskiego, cożkolwiek swego bydła, więc Panu i sobie zrobił.

W żniwa, mając swoich ludzi, pilnował z niemi na czasie porę, sprzątnął, i wcześniej i sucho.

Na siew ręczniacy dostarczyli cepami, nawoz iefienny krotko wozow 11. zabawił, więc i siewy ukończone wcześniej; tak się ułatwiwszy, pilnował na targi, sprzedał gdy było drożey.

Ten tu przeciwnie: Bydelna robozi-
zna w ten czas mu starczy, gdy dobra
pora jest co dzień, a gdy się co opóźni,
już nie dogoni. — W żniwa zawiodł na-
iemnik, gdy była pogoda, bo sam sobie
sprzątał, lub innemu kto mu drożey za-
płacił; przyszedł, gdy już znacznie wy-
kruszyły wiatry, gdy floty nastały, ztąd
w ziarnie szkoda, pałza niebezpieczna,
zatrucie Inwentarz. — Siewy raz czeka-
ły za ziarnem, drugi za nawozem, cza-
sem opóźniły floty, późno się zasiało.

Ten bywa powszechny skutek Dwor-
skich pługów: zaflecie się dobrze, ieżli
przez rok cały, trwa dobra pora czasu.
Urodzi się na tych przynajmniej grun-
tach, które pamiętają nawoz. Sprzą-
tnie się iakożkolwiek, ież li aby w ten
czas pogodno, gdy sprzątnęli drudzy.
Ale też gdy tak jest wysmienita, roku
calego pora, w ten czas bywa powrze-
chnie tanio. On przeda tym taniey, bo

nie w ten czas kiedy chce, ale kiedy może, lub gdy go Bandos, albo inna rolnicza przymusi potrzeba. — Gdy zaś są w roku czasy przeszkodne, raz spozniona robota w roli, dogonić się nie może; licho się uprawi, często nie do sieie, późno z wielką szkodą się sprząta, popłata, w ten czas jest dobra, ale niemaż co sprzedać.

Oprocz Zboża, ma tamten, inne korzyści: zamiast Wołów 50 zamiast drugich 4. koni, na których ten traci, trzyma on krow choćby 30. z których ma pożytek. — Zmudną koło lnu pracę odbędzie Osada, weźmie groszyk za gotową przędzę. Czynnem drobniagowym do kuchni przyłoży się Osada. Wiejskie podymne w całości opłaca. Pola rowami, wieś snopem i wałem opatrzy. Drzewa dowiezie, krescencyą bez kosztu, i w porze czasu wywiezie, Budynek podmuruię, oblepi, pozysze.

A co nasywiecey nieśiemu korzyści, iest to: że z iego strony i paszy, nic nie idzie na stronę, przeto cały iego Folwarczek doprawiony nawozem, obfity i w śnop i w plon dostarcza mu pożytek. Rolnicze wydatki nic go nie kosztują, nie zna co to mozoł z czeladzią. Porządna Wioska, miły z zaletą Kraju, czyni przejeżdżającym widok.

Ten biedzi się z swoją czeladzią, i ze swemi Wołami, a cokolwiek, czy ku wygodzie, czy ku ratowaniu swejey wsi chce począć, szukać musi do pomocy Bandosa, opłacać się tak, iak Bandos zechce.

Tam nareszcie, są Rolników dziatki, rzeźwia i ochocza Młodzież, idą do karczmy na niewinne uciechy, a tak i z karczmy (choć bez opilstwa) ma profit. — Tu dla kogoż karczma? biedne komory! mało i nędzna młodzież! nie ma tam w czym iść, i o czym. Więc

i dworscy iego parobcy, tam niosą swoy przysiewek i myto, gdzie są rolnicze corki, dobrze przybrane, i rzeźwie dziewczuchy.

Pewno tamten z połowy Roli ma w dwoynasob więcey czystego pożytku, bez znędznienia ludu, a niżeli ten tu, z swemi komorami, z swoją czeladzią, ofobliwie gdy Okupnik lub Rolnik, ani mu iey dostarcza, ani dożywia. — Słuszenie Pr: Kommissya Sandomirska mowii za falszywym są uwiedzeni zyskiem, którzy pozrucali Rolników.

Co do drugiego: *Przeto wsie są nieofiadle*, można dodać; gorzey niż nie ludne! gdyż tam tak lud iest biedny, iak gdyby w miejscu karania, albo w takim Szpitalu, który nie ma funduszu.

Niech się zaстанowi ludzkość, nad tym życia sposobem, który ma wieyski ręczniak, za dworskiemi plugami! iest to powszechnie, albo chałupnik, ktore-

mu tak mało, i to płonney nadano roli, że z niey ani siebie ziarnem, ani bydłem a paszą wyżywić nie zdoła, albo komornik co bierze na Rok 6. mędeli żyta, — ma drugie tyle z Jarzyny, i ogrod warzywny. — Przes: Kommissya Policy, wymierza na żywność i odzież, jednego dziada w Szpitalu 280. zł: i jest to iak najmniej; komornik na siebie, żonę i dzieci, gdy żyto płaci (iak dzisiaj) Cwercionka zł: 9. nie ma stałego funduszu ani sto zł. — Mowiemy: nie roją tylko 3 dni, mogą sobie w drugich 3 dniach zarobić, ależ w żniwa robią więcej, a w inną porę czasu, nikt go nie najmie. — Z czegoż tu żyć! i z żoną rok cały? z czego żonę i siebie przyodziać? czym dziecko od pierśi odśladziwszy używić? czym nareszcie pozłzyć i zaratować tę chatę, w którą go wladzono? głodny, nie ma do niczego ochoty. Chałupy sam nie zaratuje, bo

Sposob

D

ślaby, Pan mu nie pomoże, bo mu zawsze ludzi do roboty braknie. On snopka nie wszyje, bo go spaśi bydłciem, iezli nie ma, albo na sol sprzedał. nie mając bydłęcia, i żadney okrafy. Pan mu go też nie da, bo ma wielki rozchod. — Mieszka w pułtkach nieborak, z nim nędz a zimno, na głowę mu ciecze, świędzi go zadoch i zgnilizna. On stary wytrzyma do czasu, ale dziecko młode, si be, musi umierać, a które się ucho-wa, tedy zazwyczaj liche, i lenwe, bo matka ulegając mu, że często głodne, nie wzwyczai do pracy.

Tey tedy części Ludu, coż pomoże wolność! — Chleba oney trzeba nie wolności. Tyn ktorych powołaniem jest ziemię uprawiać, nas i siebie przy nas z uprawy roli żywić, nie żałujemy im tyle, aby i na ich wyżywienie starczyła. Użyteczney, i beśpieczney jest nadać im rolę, a niżeli nadać im wol-

ność; żaden w ten czas o wolność wło-
czenia się dbać nie będzie. ile gdy do-
świadczy, że każdy Rolnik, mający
swoy chleb, nie ustąpi mu miejsca, a
każdy Pan, mający swoją wystarczającą
osadę, niedba o włoczęgę. X

Tu: czy lepiej dać swemu chłopu In-
wentarz? czyli obcego z Inwentarzem
przyimować? — Jak dzisiaj drogi jest
zagon, trudniejszy, lecz użyteczniejszy, na-
dać swoy Inwentarz = bo który, swoy
ma inwentarz, ten maLEY zechce robić, a
tak chcąc z obcych mieć robociznę star-
czącą, przyszłoby im rozdać dwie czę-
ści gruntu, a dopiero zcią zostawić na
folwark, bo obcy kiedy mu się urbi, to
się chce odmienić, i zawsze jest zu-
chwałszym, przy swym Inwentarzu. Od-
miana zaś bydła nigdy nie może, bez zatru-
dnienia i szkody, bo mało mamy ludzi,
którzyby się na swoy zdobyli, a gdzież-
by się ci ubodzy podzieli? bo gdy się

swojemu raz nada Inwentarz, aby tylko tak umiarkowanie nadać mu rolę, żeby go wyżywił, i tak mierny zaciąg, aby go nie zniszczył, i żeby miał czas swego gospodarstwa doyrzeć, tedy nieśmiertelnym bydz może. Jle gdy się zapewni, że co sobie przyrobi to iego, że zaciąg powiększanym nie będzie, bo narazcie zawsze większa podległość, zawsze oddalona przyczyna buntu.

Co do Punktu 3go: *Zagraniczni, drogo zapłaceni Bandosy zboże sprzątają, pęwno i omłacają.* — Czy małaż to dla Krau szkoda? czy nie pożyteczniej, i przyzwoiciej, aby się Lud swoy Krajowy, swoy człowiek poddany, tą miarą żywił, za ten grosz przyodział? które zagraniczny wywlecze. Mała to rzecz względem jedney wioski, lecz w okół pogranicza, krocie lub Million wyniesie.

Narazcie, co do 4go: *Nie zawsze nasemnikow dostac, zboże na pniu niszczenie.*

Ten musi mieć skutek, iak się rzekło wyżej, kto się na naiemnika spuszcza. Otoż piękna korzyść! nienazbyt się obrodziło, na licznych, ale płonnych zagonach. Jeszcze i tego część znaczna dla spóźnionego zebrania, w polu się psuie. Właśnie iak gdyby zazdrośny chciał mówić: ani mnie, ani tobie!

W Dobrach Poiezuickich, iuż się to złe wkradło, złudziły doprawione przez chłopkow role; teraz gdy za dworskiemi plugami płonieią, gdy się chłopiek rozchodzi, Possessor dłuży się Skarbowi, zbiednieie i chłopiek i on, ieżeli nie przywroci ofadę.

Te są dwoie złe, ktore niszczą Lud wieyski: kontrakty o Propinacyą z Zydanami, i poodbierane na Folwark role. — Są iak owa choroba, ktora nieznacznie odbiera siły. Nie zaraz uśmierci, ale tak wyniszczy, że się człowiek do

niezgo nie zda. Wsparty na tekiey si-
le Narod! iakże mocnym bydz może?

Powie kto: jednak i za granicą są
dworskie pługi, prawda, ale tam oku-
pnicy cożkolwiek przecie folwarkowi
pomogą, — a do tego, coż ma czynić
Szlachciec nieborak? swoich ludzi nie
ma, wszyscy we wsi są zdawna okupni ro-
wnie iak on wolni; — boć to podobno tak
jest na całym świecie, że gdzie lud wie-
ski, ma mniemaną wolność, tam i on, i
żaden w żadnym stanie człowiek, nie
ma wolności. Jedno tam z dwoyga,
albo odmet Anarchii; iakiego nam Fran-
cya dziś wystawia przykład; albo Ab-
solutyzm, w którym ieden stanowi
wszystko, ieden rozkazuje wszystkim.

Konstytucya Francuzka, jest sam wy-
cisk wygorowanego dowcipu, warta
jest, Wolterow, Rouffow, Mirabow,
Raynalow, i im podobnych. Jezeli jest
pod słońcem Narod, z samych takich

Mędrcom złożony, przedziwne w nim czyniłaby skutki: pewna tam wolność, z iaką oni pisali; pewna równość, iaką oni cierpieli, pewna zgoda i jedność tak się zwykli zgadzać Literaci. Chybaby to pług a Korona, (który z nich czego, miałby się chwycić;) mogłaby ich poróżnić.

Ale gdzie już są w społeczeństwie Milliony ludzi, różnego przyrodzenia, skłonności, talentów, różnego już Małatku, i na różne podzieleni stany, ztąd różnego wychowania, i różnego myślenia sposobu, nie dopiero, ale od wieków do tey przywykli różnicy, tam pewno jednostayna wolność, jednostayna równość udać się nie może; tak przynajmniej wnosić sobie pozwala, rośte przyrodzone światło, tak każą wierzyć dawnych Rzeczypospolitych przykłady.

Pokąd który Narod mniej liczny, nie wołował iak tylko ze zwierzem, kopał so-

bie niwy, stawiał szalase i chaty, potąd mógł równą cieszyć się wolnością. Gdy zaś w nim iednych ochota i praca, drugich lenistwo i gnuśność, w majątkach poczyniły różnice; iednych męstwo, odwaga i zręczność, odparły najeźdne Sasiady, Narod swoy od ich zasłoniły napaści, ziednały publiczności spokoyność, a onym szacunek i sławę, plonem z nieprzyjaciół wziętym, ich pomnożyły imienia; innych przemysł zabiegi i praca, dostarczały i onym i powszechności Rękodzieł i potrzeb, iuż to do wygody życia, iuż do ozdób Kraiu służyących; a innych na reszcie, niewięcey iak do uprawy roli, i bydłat uchwowania sposobność, i to ieszcze do niczego niechętna, do wszystkiego bydź nękaną musiała, a ztąd powstały okazałe Pałace, ozdobne i wygodne domy, ale też i liche zoστάły się chatki; tedy za tą talentow, skłonności, pracy, i

ich skutkow różnością, sam natury porządek, lud podzielił na Klasy.

Równość byź nigdy nie może. Wolność nie każdemu potrzebna, owszem wielu, i bardzo wielu, byłaby szkodliwą; nie na tym iest więc, doskonałość Rządu, aby wszystkich zmieszać, lecz na tym, aby każdy w Narodzie człowiek mógł mieć dla siebie (ile po ludzku byź może) co stan iego wymaga, a tak był w swoim stanie szczęśliwy.

Tak Bog! chcąc świat utworzyć, mieszanie elementow rozłączył; przenikłemu powietrzu, bystrem wodom, i o cięższej ziemi oddzielne, i mieysca i działania wyznaczył. Słońce dobroczynne swym ogniem wszystkie inne obiaśnia, porusza, zagrzewa, a tak, które wraz zmieszane, okropną składały otchłan, rozłączone, i porządnie użyte, tworzą niezliczone iestwa, i piękności euda.

Święta, dnia 3go Maja Konstytucyę
 Ty z maxym samego Stworcy, twoie
 czerpiąc zasady, zaręczałz Narodowi
 nayszczęśliwsze skutki, *Liberum veto*, i
 zbytni wpływ do Rządu, zamieszały
 wszystko; to zamieszanie przez dwa
 przeszło wieki, kilku przemożnym do
 obłowu służyło. Wpływ zbytni, dosko-
 nałą nazywali wolnością; bo rozkazu-
 jąc w różny sposób uboższym, łatwo
 przez nich pogneźbiali światleyszych. *Li-
 berum veto*, zwali wolności zrzenicą; bo
 gdy im w czym Saym niedogadzał, te-
 dy go przez ten, świat dziwiący po-
 twor, łatwo zuiweczyli: tak Narod zo-
 stał bez Rządu, a onym otwarte, prze-
 wodzenia pole. Król w pozorze był
 Królem, w istocie nie więcej iak tyl-
 ko Starostw i Urzędow, dla nich Szafa-
 rzem, a gdy śmierć Króla, Bezkróle-
 wiu zostawiła miejsce, w ten czas ca-
 łą swoją zrzecznością, umieli wmawiać

w Narod, że jest naydzielniejszy (iako jest chory w malignie, będąc skonaniam naybliższym). Zamilkła sprawiedliwość, straszny utworzony Kaptur, czekał ich skinienia, komu grozić rozkazą Tu to! w zgietku i zamieszaniu o Koronę Jarmark, na którym gorąca zyskow chciwość, domową zapalała wojnę; w tey, Narod siebie nawzajem zabijał i niszczył, naymował sobie obcych, aby go dopomagał niszczyć. Naiętych swym chlebem tuczył, i majątkiem bogacił, a gdy chleba i pieniędzy zabrakło, odbierał Koronę, kto naywięcey dobrego płoennie obiecywał, a naywięcey złego istotnie wyrządził, zgola, kto się w przemocy i gnębieniu Narodu, nayśilniejszy okazał. — Ani się to złe, z bezkrolewkiem kończyło: nowy Szafarz, nie był w stanie wszystkim dogodzić. Zwycięzcy chcieli ogarniać wszystko; zwyciężeni, iako w zamieszaniu zgubione-

mi zostali, tak przez zamieszania, szukali powstania; jeżeli ich Król łagodził, obrażało to pierwszych: tak i zwycięzcy i zwyciężeni, przeszkadzali Krolowi, nawet do dobrego; tak dla kilku przemożnych cierpiała powszechność. Patrzaaliśmy na to! gdy się Tron zachwiał, wstrząsł się Narod cały, wielkie trzy sztuki krain odpadły! Resztuiący Narod z swemi przemożnemi, i ze swoim Krolem w obcey bydź się uyrzał nięwo-
li. Dziwny to tylko dar Opatrzności, z niey się wydzwignąć pozwala!

(Ty Święta Konstytucyo! wyprowadzasz Narod z tego odmętu, i iego skutkow. Rugowałeś dziwaczne *Liberum veto*, zbawienny, gdzie był przywracaś, gdzie go niedostawało, ustanawiasz Porządek, taką tylko czynisz klasę ludu różnicę, iakiey powszechne wszystkich uszczęśliwienie wymaga —
W Rycerskim Stanie, któżkolwiek jest

ziemi dziedzicem, i kto niepodległy ni-
komu, kto własną posiada wolą, temu
pozwalasz do Rządu i Prawodawstwa
wpływu; których zaś los, przymusza
męcznieyszemu ulegać, iego pełnić roz-
kazy, i iemu wolą swoją poświęcać,
radzisz, im wstrzymać się do czasu, aż
rządzająca wszytkim Opatrzność, dołą-
ich ulepszy. — Żeby zaś w dobrym po-
rządku, i w świetle uchwalone Prawo,
ogólną Prawodawczego w Narodzie cia-
ła, ogłaszające wolą, odtąd przez ni-
kogo wzgardzone nie było: tedy pilną
Straż i moc wykonania iego, w ręku
Króla złożyłaś; wykonanie byź nie
może pomyłne; strzeże go odpowie-
dzialność Ministra, niedopełnia się iak
tylko przez Kommissye Rządowe, a
te, w razach wątpliwych gotowe, w go-
towym Seymie zarządzenie znaydują.
Tak tę pierwszą urządzasz Klasse, aby
nie tylko kilka w niey Osob, lecz wszy-

skie, ile można, swobod i wolności uczestnikami były. Tak i owszem urządzasz, aby z iey władzy, Prawa, i Rządu, nie tylko dla niey śedney, ale oraz i innych, zgoła dla całego Narodu, wypływała swoboda i Dobro, każdemu, do stanu, i talentow iego stosowne.

Zeby zaś to Dobro, bez zamieszania i odmiany trwało, tedy przez oddanie w Sukcesyją Tronu, zamknęłaś bezkrolewiom i ich skutkom wrota, wydarłaś miecz okrutny, co krew Bratnią tłoczył, zagaśiłaś podżogę, co i pałace, i bezwinne chatki, obracała w perzynę.

Ty! Klasyę drugą (równie iak znaczną część pierwszey) od wpływu do Prawodawstwa wstrzymujesz. Wianna jest bydź podległą Prawu, i one z posłuszeństwem zachować; lecz tak jest, do Klasy Prawodawczej zbliżona, że w Braterskim właśnie zaufaniu, może

Rządowi gdy zechce, swoje potrzeby, i słusne żądania tłumaczyć. Ma wolne przyzwolite środki swoich pomnożenia majątkow, ma swoiey własności bezpieczeństwo i pewność. Ma w Sądzie, z pomiędzy siebie złożonym prędką sprawiedliwość, zgoła posiada w zupełności, całą Cywilną wolność, i nakoniec, ma ułatwione, i otwarte zawsze, kogo talent i ochota wiedzie, do pierwszej Klasy przeyscie.

Ty! nieprzepomniałeś, i o klasie głocy, o Ludu Wieyskim, o tych to, najmłodszych, chociaż niedołącznych, chociaż naprowadzenia, i nękania potrzebujących, jednak Braci. — Wzięłaś i ten lud w swoią Rządową opiekę, i jak Bracia starli w wiek, rozsadek i światło niedołącznemu tą winni. Ubolewają oni, że będąc Bracią jego starłezmi. muszą mu atoli, nie tak braterstwo i równość, iako raczey, Zwierzchność

nad nim i panowanie okazać. Nie iął-
by się nauk, i żadney sobie przyzwo-
itey pracy; Leniſtwa i ſwawolę poczy-
tałby za wolność, i chcąc ſobą w tak
błędnym rozumieniu rządzić, ſzkodził-
by i ſobie i Braci. Tak bezwątpienia
potrzeba i z tym ludem poſtąpić. Mu-
ſi Kłaſſa rządowa ſama między ſobą oko-
ło ulepszenia loſu iego zaradzić, ale
onemu nigdy o wolności niewſpomnieć;
niezrozumie tego ſłowa, *Wolność*. Z ſmu-
tkiem, pogorſzeniem, i użaleniem Na-
rodów, doſwiadcza tego Francya.

Powie kto: — wcale to co innego, dać
mu wpływ do Prawodawſtwa i Rządu,
ogłaszać go Panem; a co innego dać mu
tyle wolności, żeby mógł odeyść od
Pana złego, albo krzywdzącego pozy-
wać. Ale, można śmiało, po ſtokroć za-
pewnić: że lud ten, niezrozumie zna-
czenia, tego ſłowa, *Wolność*, ani to
w całości, ani w żadney części; część
iego

iego najmnieyszą, weźmie sobie za ca-
łość. Każdy u niego zły, kto mieszka
w Pałacu, i ma więcej niż on, a nay-
bliższa droga, dochodzenia za to złe,
kary, rabować i palić; przeto sam siebie
zrobi Sędzią, i wykrzyknie z Francu-
zem: *Pokoy słomiankom, Woyna Pałacom.*

Przezornie tedy, Przedziwna Konsty-
tucyo! zaręczasz ludowi temu Rządową
opiekę, (klasy Rządowej) nie wolność.
Opieka ma zależeć na tym, aby będąc
pod władzą, mieli osob swych bezpie-
czeństwo, i swych własności pewność.
Pierwsze już im zawarowało Prawo; pe-
wność ich własności, na tym szczegól-
niey zależy, aby każdy wyraźnie wie-
dział, iak wiele ma z swoiey osady Pa-
nu swoiemu robić; gdyż praca rąk iego,
jest dziś niemal iedyną iego własnością,
i ta to jest iedynie własność, którą mu
Pan iego, częstokroć niedobrym siebie
urządzeniem przymuszony wydziera.

Sposob

E

Nieślusnie siebie czerniemy, jeżeli rozumujemy że który Dziedzic w innej iakiej własności swego Poddanego krzywdzi; jeżeli kiedy ktorego obłąkała ciemność, to już dziś, rozpostarte przez Najjaśniejszego STANISŁAWA AUGUSTA światło objaśniło każdego. Zna Dziedzic, że poddany jego, jest jego bliźnim; zna że na życie, i zdrowie jego, targnąć się niepowinien, a korzystać co z jego majątku, miałby sobie za hańbę, która przed bacznym na wszystko, Straży Najjaśniejszey okiem, cały okrąg Polski, za pomocą, Rządowych i Cywilno-Woyskowych Komisyi (tyle w każdym Powiecie Wdzwow!) obeymującym, ukryć się nie może.

Tak jest, Robocizna nad powinność, jest to ta własność rolnika, w ktorej go Pan krzywdzi. Niech osada będzie uporocyonowana potrzebom folwarku, a znieść się cała złorzeczeń i narzekania

przyczyna, powie na ow czas, każdy,
dyć nie mam krzywdy.

Większa i znacznie większa część jest
w Narodzie, dla których te uwagi nie
służą. Uprzedzili ie skutkiem. Ich do-
bry przykład tę potwierdza prawdę: że
nie czynią sobie zysku ci, którzy zru-
caią osadę, a dworskie wprowadzają plu-
gi, że potąd Rolnictwo nie będzie w do-
skonaleym stanie, potąd niewyda przy-
zwoitych krajowi pożytkow, pokąd ro-
la dla osady żałowana będzie; że czynią
sobie krzywdę i Narod wystawiają na
hańbę, gdy poddanych swoich, na ko-
morniczym, czyli zagrodniczym wyne-
dzniają chlebie, a obcych bandosow, z
własną i krajową zasilaą szkodą; że
okropne skutki czyni Publiczności, arę-
dowana Żydom Propinacya. —

Atoli są jeszcze niektorzy, iak onych
P. Kommissya Sandomirska (o czym
wyżey) dostrzega, dla których przy-

Eij

dałoby się Prawo, aby odtąd Dziedzie-
nie szukał z Dworskich pługów, a za-
niemi z komor, zagrodow, i bandosow,
zawodzącego zysku, lecz aby rozdał
połowę gruntu na rolników, którzyby
wszystkie zyski z drugiej połowy uspo-
sobiali dla niego; — aby raz umowiona
Pańszczyzna, podwyższaną nie była, a
ta, aby tak była ułożoną względnie, że-
by Chłopek miał też dosyć czasu, swe-
mu gospodarstwu dogodzić; — aby raz
wydzielona Rolnikowi rola, nie była mu
odbieraną dla tego, że on ją sobie plu-
giem i nawozem doprawił; — aby go-
Czeladź zbytnich przysiewkow wybo-
rem nie niszczała, lecz aby dla nich ie-
dnoftayna pieniężna, była ustanowioną
zapłata, gdyż przysiewki w ten czas
naybardziej gospodarza niszczą, gdy mu
powszecchny nieurodzaj dokucza; — aby
nareszcie, żaden Żyd nie ważył się ni-
gdzie, Propinacyi trzymać, i ludu nie-

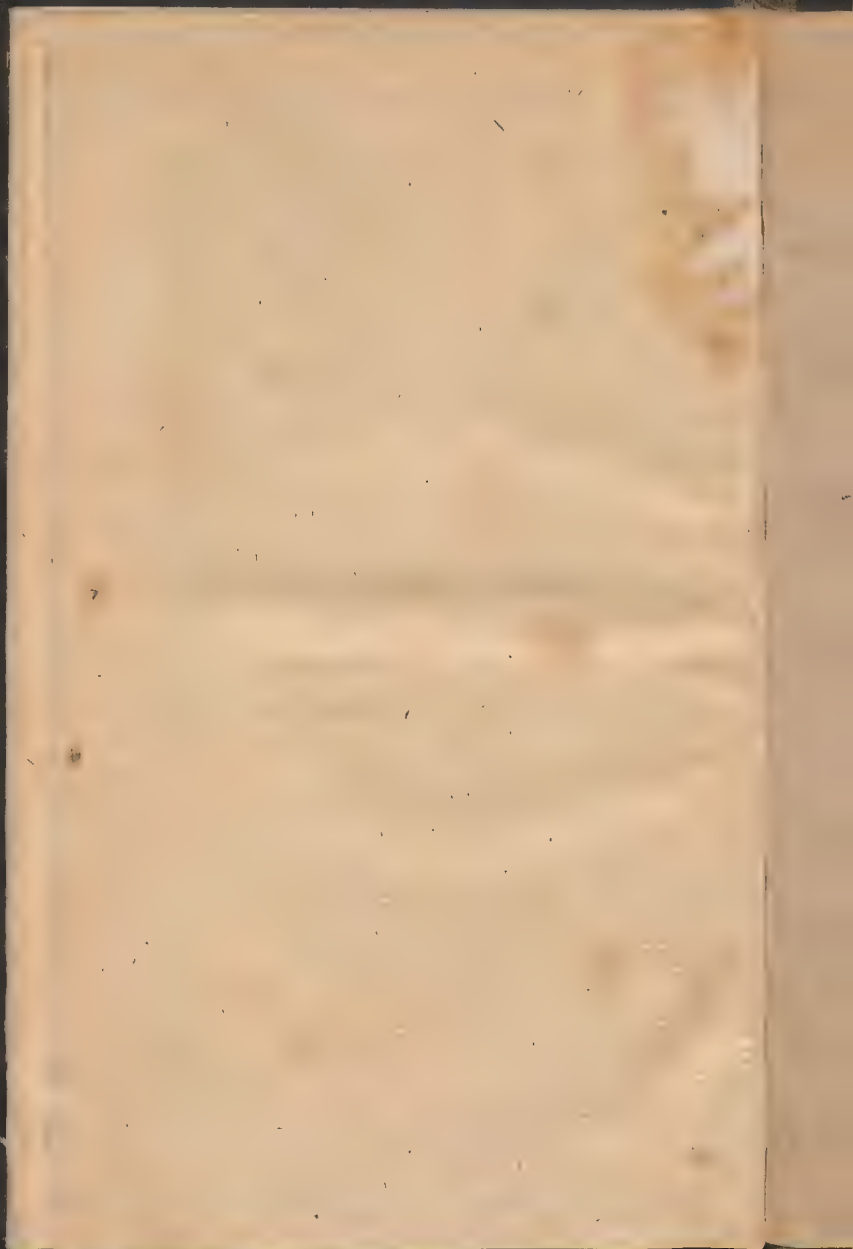
ważnego borgowaniem rozpaiać, i aby Dwor exekucyi niedodawał.

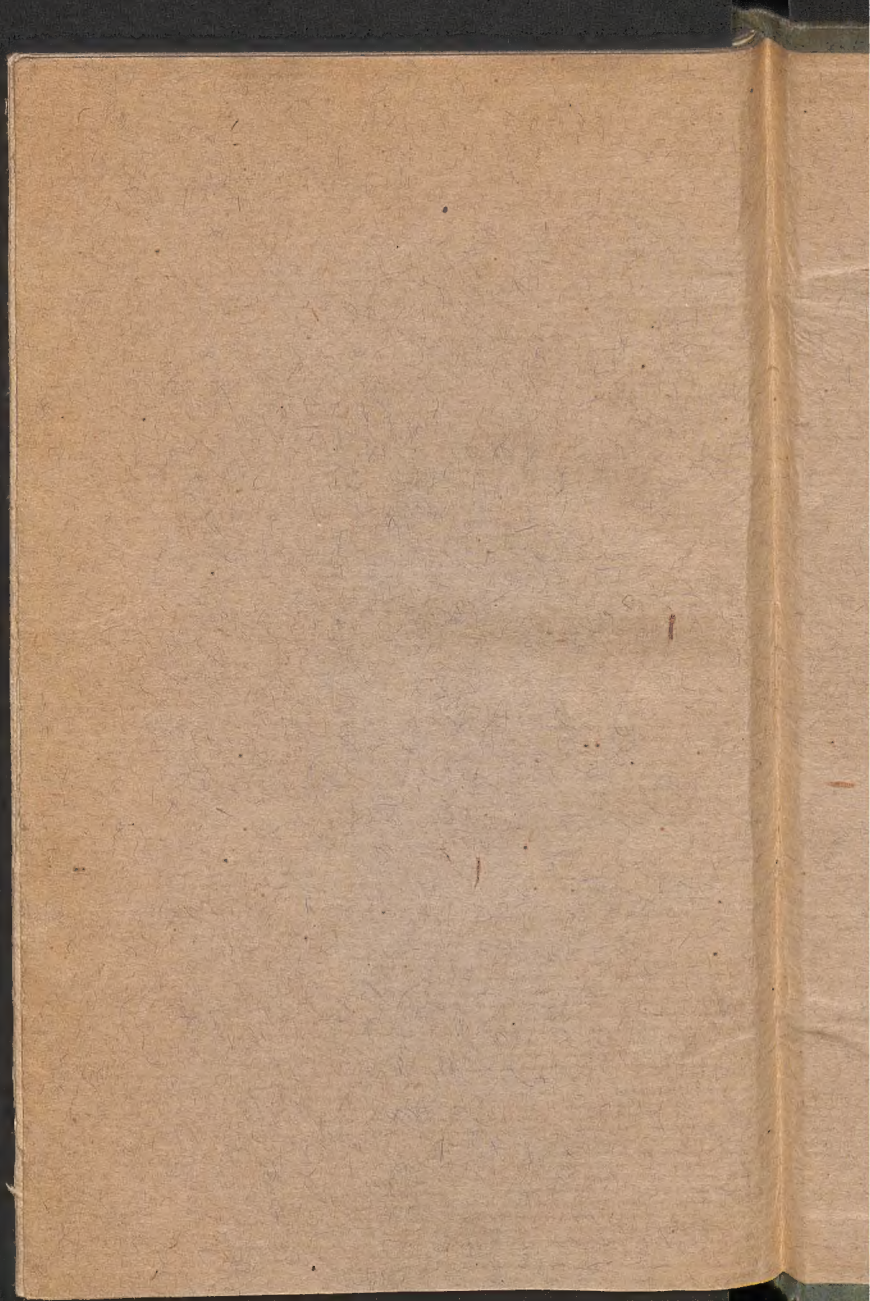
Prześwietne Kommissye, to, i tym podobne Prawo, za Wieyskim uchwalone ludem, łatwoby do skutku przywiodły, a to, bez żadney Ref.rencyi do ludu, nawet bez obwieszczenia go o nim. Nie będzie im, każdey w swym obrębie tayo, do ktorego, Współ-obywatela, o dopełnienie Prawa, udać się mają; sam nawet coroczny ludności Pop.s, mając ustosowane na ten koniec Schemma, byłby im do powzięcia wiadomości pomocą, a zaufanie ktore w Obywatelskich posiadają sercach, wystawione z Wfiow innych dobrze osadzonych Przykłady, przyjacielskie Ich remonstracye skutecznemi uczynią. — Znaąc wspaniały Narodu swego charakter, i pełne ludzkości względy, na smutny los znaczney ludu Wieyskiego części; można się zapewnić, że nie wiele gdzie, urzędowa

rekwizycya, o nieuchybne zadość uczynienie Prawu, byłaby potrzebną, — Bo, gdy się raz każdy przekona, z jednych: że powabne z Żydami o Propinacyą kontraty, dziwnie lud biedzą i więcej czynią powszechności szkody, niebelspieczeństwa i hańby, niżeli prywatnego zysku; z innych, że bezuważna oszczędność roli, więcej im kłopotu i straty, niżeli rzeczywistych przyniesie korzyści, że ta oszczędność, podobnież wiele ludzi utrzymuje w nędzy; gdy każdy, raz stale ustanowi, co dać ma na osadę poddanemu swemu, i czego żądać od niego; gdy dobrze urządzona Pańszczyzna, starczyć mu będzie, bez naiemnika, bez biednych Komor, lub zagrod, do folwarcznych potrzeb, tedy się zawsze bez ucisku ludu obeydzie. A z tym, los ludu tego, bez wolności waleśania się, i bez wolności pozywania swojego Pana, pewno ulepszenym być może.

Co atoli względem poddanych, gruntu bez oderwy pilnować mających, mówi się; to do Oleńdrow, okupników, i innych Kontraktowych ludzi, wcale się ściągać nie ma, tym bezwątpienia powinno być wolno, nie tylko wyprzedać się i wyprowadzić, gdzie i kiedy chcą, ale i pozywać gdy się ukrzywdzonymi być baczą. Procefs z niemi nie może być uważany za proces między chłopem a Panem, ale za Proces między sąsiadem, a sąsiadem, których umowny kontrakt, zapłacona własność obowiązuje nawzajem. O tym rodzaju sąsiadów, będzie potym.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0010839

